№ 249. Warszawa, Piątek $\frac{7}{19}$ Grudnia [redacted]

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Teofila M.
Wschód słońca o g. 8 m. 9.–Zach. o g. 3 m. 47.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. zimna 0.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4.

OD REDAKCJI.

Kończy się wkrótce pierwszy rok naszego istnienia. Ze współczuciem przyjęci u wstępu do trudnego zawodu, w którym za główny cel położyliśmy sobie poczciwą pracę i sumienną służbę ogółowi, staraliśmy się w miarę sił naszych odpowiedzieć słusznym jego wymaganiom.

Początki nasze były trudne. Usiłowaliśmy przyswoić dziennikarstwu krajowemu pytania ekonomiczne, dotąd mu obce, i rozszerzyć zakres wiadomości kraj obchodzących. Staraliśmy się krytykę krajową podnieść do bezstronności i powagi. Nie pominęliśmy żadnéj z kwestji bieżących, czy to w kraju czy zagranicą, tak w dziedzinie nauk, literatury i sztuki,—jakoteż w przedmiotach gospodarstwa krajowego, przemysłu i handlu.

Winniśmy w téj chwili wyrazić serdeczną wdzięczność czytelnikom naszym, za dochodzące nas ze wszystkich stron kraju zachęty, i prosić ich nadal o łaskawe względy i sąd wyrozumiały.

W roku przyszłym po raz obranéj drodze stale postępować będziemy. ***Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*** wychodzić będzie nadal codziennie bez żadnéj zmiany formatu i ceny, wraz z ***Przeglądem Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym***. W pierwszym kwartale drukować będziemy w odcinku powieść ***Z. Kaczkowskiego*** pod tytułem **ANNUNCJATA *z pierwszych czasów Stanisława Augusta.*** Późniéj drukować będziemy powieść p. ***J. Korzeniowskiego.***

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo przez nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (zł. 48); b) kwartalnie rs. 1 k. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80). kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: **Do Redakcji Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych w domu Panien Wizytek pod Nrem *391* przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie.** Dodanie ***zbytecznych*** lub ***niewłaściwych*** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Zadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca mieć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najśpieszniéj i najskrupulatniéj załatwiane będą.

Wszyscy prenumeratorowie Kroniki, mogą otrzymać w osobnem wydaniu powieść ***Zyg. Kaczkowskiego***, pod tytułem **STACH Z KĘPY** za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50; za przesyłkę pocztową dodaje się kop. sr. 10.

Od 1go Stycznia roku przyszłego, Kronika drukowaną będzie **nowemi czcionkami.**

Z Petersburga 26 Listopada (8 Grudnia).

Przez ukazy CESARSKIE do kapituły orderów, NAJŁASKAWIEJ mianowani kawalerami orderów: św. Anny 2éj klassy z koroną, 26 Sierpnia, radcy stanu, pocztmistrz gubernjalny Żytomirski *Szarżyński* i urzędnik Wileńskiego pocztowego kantoru do języków cudzoziemskich *Blum*;—Św. Stanisława 2éj klassy z koroną, 4go Sierpnia, professor akademji kunsztów, radca stanu *Żelaziewicz*; 11go Sierpnia, professor zwyczajny Charkowskiego uniwersytetu radca stann *Walicki*; 26go Sierpnia, pułkownicy korpusu inżynierów dróg komunikacji *Bohuszewski* i *Weryha*, wszyscy, na poświadczenie właściwych zwierzchności o odznaczonéj gorliwością ich służbie;— Św. Stanisława 2éj klassy, 18 Sierpnia, marszałkowie powiatów: Trockiego radca stanu *Żyliński*, Wileńskiego radca honorowy *Pisanko*, Dzisieńskiego sekretarz gubernjalny książę *Drucki-Lubecki*, i Oszmiańskiego regestrator koleg. *Lubański*; 21 Sierpnia, radcy stanu: dyrektorowie szkół gubernji: Symbirskiéj *Wiernikowski*, Wołyńskiéj *Kitczenko*;, Taurydkiéj *Daciewicz*; dyrektor gimnazjum Niemirowskiego *Tułow*, professor zwyczajny uniwersytetu św. Włodzimierza *Gogocki*; radcy kolegjalni: inspektor liceum księcia Bezborodko i gimnazjum Nieżyńskiego *Moraczewski*, inspektor gimnazjum Riazańskiego *Maciejowski*; kurator honorowy szkoły powiatowéj Lidzkiéj *Łęski*, prezes komissji archeologicznéj Wileńskiéj, i kurator Wileńskiego muzeum starożytności, radca honorowy hrabia *Tyszkiewicz*, inspektor szkół skarbowych okręgu naukowego Kijowskiego radca stanu *Stieblin-Kamiński*; 26 Sierpnia, urzędnik do języków cudzoziemskich Wileńskiego pocztowego kantoru, radca stanu *Zarin*, radca rządu gub. Podolskiego radca kol. *Ochocki*, naczelnik oddziału 5go drogi żelaznéj Nikołajewskiéj podpułkownik inżynierów *Smolikowski*, wszyscy na poświadczenie właściwych zwierzchności o odznaczonéj gorliwością służbie; były marszałek powiatowy Kowelski Konstantyn *Janiszewski*, który własnym kosztem we wsiach Kreczewiczach i Szczedrogoszczy, w gubernji Wołyńskiéj, zbudował dwie prawosławne cerkwie, oraz przykładem

Przegląd Teatralny.

TEATR WIELKI.

FAUST.

Balet w pięciu aktach z prologiem, układu pana Blasis.

Goethe pozazdrościł Byronowi; nie dawno w Paryżu przedstawiano Korsarza w balecie, u nas Faust doczekał się tego losu. Nie chcemy zapuszczać się w dowodzęnia czy właściwem jest żeby znane i ulubione kreacje mistrzowskich poematów, ukazywały się w podskokach przed oczami widzów wpośród czarodziejskich przyborów baletu. Już muzyka w formie oper wybrała swoją daninę od najznakomitszych utworów dramatycznych, teraz balet upomina się o swoje prawa w tym względzie. Zwyczajna koléj rzeczy ludzkich, wszystko ciąży do środka ziemi, a więc schodząc ciągle na dół od mózgu zdąża do gardła, a od gardła do nóg.

W nowowystawionym balecie niczego nie brak. Wszelkie środki do ożywienia tego rodzaju utworów służące, nagromadzone tam obficie.

Więcéj powiemy, pan Blasis na tę arcyważną walkę, zgromadził wszystkie siły swojéj armji baletowéj, całe pospolite ruszenie, mężów i niewiasty w sile wieku, młodzież świetną powodzeniem i nadziejami, uczniów i uczennice ze szkoły i pierwszych Koryfeuszów, i podrzędniejsze postacie, i nawet ów chór zbiorowy, ów populus baletniczéj sztuki, co w przedstawieniach należąc do jednego wielkiego ciała, indywidualność tylko za sceną zyskuje. Strach pomyślić ile to dobrych stanów zdrowia potrzebnych jest do utrzymania tego baletu, bo na przypadek słabości nie ma nawet gdzie zastępstwa szukać.

O treści nie wiele wam mogę powiedzieć, to tylko pewna iż rzecz zaczyna się w raju a kończy w niebie, więc i początek i koniec dobry.— Kto nie posiada książeczki objaśniającéj, ten niechaj się nie kasa na zrozumienie czegokolwiek, to jeszcze trudniejsze od tragedji włoskich pani Ristori, bo w tragedjach włoskich działali i deklamowali chociaż bohaterowie ale zawsze ludzie, tu zaś widz zachodzi w taki świat fantastyczny, że może łatwo wziąść czarownicę *Zorobabel* za Oromazda, przybytek Najad za niebo, nawet ręczę że Mahometanie pewnoby popełnili tę pomyłkę.

Nie dla tego to mówię żeby każda z tych postaci czy miejsc nie były jak najdokładniéj *wedle możności* wyrażone, bo dyrekcji trzeba przyznać, że żadnych nie szczędziła kosztów na uświetnienie tego przedstawienia. Dyrekcja pragnie o ile możności zachęcić publiczność do oryginalnych utworów dramatycznych, ale ponieważ wielka część téj publiczności potrzebuje i wymaga wielkich przynęt, dyrekcja pragnie uświetnić i tego rodzaju przedstawienia jak powyżéj wymieniony balet, uważając oryginalne utwory literatury naszéj za *papkę* czyli zdrowe pożywienie, a balety i t. p. widowiska za *czapkę i sól* czyli okrasę, a jak wiadomo

Czapką, papką i solą
Ludzie ludzi niewolą.

Przezwyczajenie zaś wiele stanowi. Publiczność raz już wciągnięta w mury teatralne będzie uważać teatr za potrzebę, będzie zapełniać wszystkie przedstawienia, zagustuje kiedyś w tem co lepsze i pożywniejsze, a tym sposobem piękne widoki dyrekcji będą w zupełności urzeczywistnione.

Więc też koszt przedstawienia tego baletu. musiał być ogromny, o wiele przenoszący koszta kilkunastu innych zwyczajnych przedstawień, bo i dekoracje wszystkie nowe a rzeczy-

…ożył się do upiększenia in…nych cerkwi, na zdanie ko…p. o. dyrektora kancelarji …ego Królestwa Polskiego, …, korpusu inżynierów dróg … *Pacewicz*, podpułkownicy: …*awłowski*, *Bentkowski*, *Sob-*

…iedliwości z dnia 28 Października r. b. oznajmił rządzącemu senatowi co następuje: zdaniem Rady Państwa, Najwyżej zatwierdzoném w dniu 25 Maja 1845 roku szlachta niektórych gubernji upoważniona była przyjąć na się liwerunek prowjantu do skarbu na zasadzie prawideł zwolnionych z ubezpieczeniem takowego dostarczenia majątkami, już zastawionemi w zakładach kredytowych Państwa. Teraz, rada wojenna, roztrząsnąwszy plan przygotowania prowiantowych produktów na rok 1857, między innémi postanowiła: zwolnione prawidła, przepisane w roku 1845, dla szlachty niektórych, rozciągnąć na szlachtę wszystkich w ogóle gubernji. N. Cesarz Imć raczył w dniu 8 Października zatwierdzić Najwyżéj takowe rady wojennéj postanowienie.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancelarja 1 oddziału 3 départamentu wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach; Przysłanych od Kamieniec-Podolskiego wojen. gubernatora 1) O sprawach spadkobierców pocztmistrza *Taranowskiego* do futoru, położonego na ziemi Starościńskiéj. 2) O 2000 rubli, zapisanych przez obyw, Onufrego *Necewicza*, na zbudowanie w m. Barze kaplicy katolickiéj; z izby cywilnéj Podolskiéj: 3) Kupca Chaima *Heltmana*, z obyw. Józefem *Koseckim*. o pieniądze.

Kancelarja 2 oddziału 3 depart wzywa strony do dopełnienia takiejże formalności w sprawie, weszłéj z Kijowskiéj izby cywilnéj. o pieniądze poszukiwane za obligami przez Kijowskiego kupca 2éj gildji *Barskiego*, od Nieżyńskiego mieszcz. *Litwinienko*.—Weszły sprawy appelacyjne, do 2go departamentu: 1) 4 Kwietnia 1856, z izby cywilnéj Witebskiéj, o wolności poszukiwanéj przez włościan *Kotielnikow*, z pod władania bar. Barbary *Meller Zakomelskiéj* (Termin upłynął 3 Listopada 1856.) 2) Tegoż dnia, z takiejże izby Mohylewskiéj, oby. Katarzyny i wnuczki jéj Katarzyny *Bułharyn*, z obyw. Janem, Dymitrem, Michałem i Alexandrem *Hołyńskiemi*, o rs. 7882 kop. 24 ass. z procentami; z rzeczy testamentu ich dziada Jana *Hołyńskiego*. (Termin upłynął 4 Maja 1856)—Do 1 oddziału 3 departamentu, z Wileńskiéj izby cywilnéj: 1) 1 Listopada, obyw. *Hrehorowicza* z obyw. *Płotnikow* o pieniądze. 2] Tegoż dnia, obyw. *Hrehorowiczowej* z Tadeuszem *Hrehorowiczem* o pieniądze. Od Podolskiego cywilnego gubernatora: 3) 4 Listopada, o domie pozostałym po staroz. Mendelu *Tabaczniku*.

Z powodu różności zdań przeszły do ogólnego zgromadzenia 4, 5 i granicznego departamentów sprawy: z 1 oddziału 3 depart.: 1) 2 Listopada, o włościanach majątku Rokeny obyw. *Jankiewiczów*. 2) 5 Listopada, o opiece nad nieletniemi *Karłowiczami*. 3) 12 Listopada *Jasiewicza* ze *Stabrowską* i *Abramowiczową* o pieniądze.

Naznaczone zostały w témże ogólném zgromadzeniu do wysłuchania sprawy, weszłe z 1 oddz. 3 depart., na 23 Listopada: 1) Obyw. *Krzyżanowskich* z byłemi ich opiekunami 2) Asses. koleg. *Kalenkiewiczowej* z *Łagiewnickiemi*

Wzywają się spadkobiercy do sądów powiatowych: Witebskiego, 1) szlach. Eufroz. *Tatarkowskiéj*, i 2) radcy hon. Szymona *Łukaszewicza*. Połockiego, majorowéj Petroneli *Szyszkin* Dryzieńskiego, jednodworca Józefa *Grocholskiego*. Mohylewskiego. (guber. Mohyl.) asses. koleg. *Pasiuczenko*. Czausowskiego, pułkownika Antoniego *Olszawskiego*.

Kancelarja 2 departamentu senatu wzywa strony do odczytania i podpisania, w terminie prawnym, zapiski w sprawie przysłanéj 9 Września r. b. od naczelnika gub. Mohylewskiéj, o summę 17,000 złotych, poszukiwaną przez rzymsko-katolickie duchowieństwo od książąt *Dundukow-Korsakow*

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Radomyślskiego, zmarłéj kapitanowéj Heleny *Kozłowskiej*, Mińskiego kapitana Mikołaja *Renne*. Borysowskiego, assessora koleg. Ignacege *Butwiłowskiego* Słuckiego: komissjonera radcy koleg. *Podoleckiego*. Mozyrskiego, obyw. Kajetana *Manusewicza*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 16 Grudnia, Donoszą z Malty 10 b. m., że admirał Dundas na pokładzie okrętu *Wellington* w dniu 3 b. m. odpłynął do Lizbony, a eskadra angielska pozostała w Malcie oczekując rozwiązania nieporozumień między mocarstwami zachodniemi i królestwem neapolitańskiém.

Paryż 16 Grudnia. Moniteur donosi dziś, że Cesarz i książe Fryderyk-Wilhelm pruski wczoraj z rana wyjechali do Fontainebleau, a dziś mają powrócić do Paryża.

Wczoraj dziennik ten podał listę nominacji biur Senatu i Ciała prawodawczego. Hrabia Morny znowu został mianowany prezesem tego Ciała.

Pan de Salvandy wczoraj rozstał się z tym światem.

Neapol 11 Grudnia. Gazeta urzędowa donosi, że sprawca zamachu przeciw królowi (o którego powieszeniu donieśliśmy wczoraj) nazywa się Milano i jest jednym z powstańców roku 1848, który następnie został ułaskawiony przez króla i za pomocą sfałszowanych papierów legitymacyjnych wszedł do wojska. (*Indep. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 13 Grudnia. Zaślubiny księżniczki Wiktorji z J. K. W. księciem Fryderykiem-Wilhelmem pruskim, dotychczas naznaczone były na dzień 18 października przyszłego roku, w którym przypada rocznica urodzin Jego K. Wysokości, ale obecnie dowiadujemy się, że ten akt uroczysty odłożony został do dnia 21 listopada przyszłego roku, w którym księżniczka Wiktorja dojdzie do 17 roku życia.

— W dziennikach angielskich od kilku dni rozpoczęła się żywa polemika wywołana dość oryginalnym wypadkiem. Pewien ośmnastoletni syn jednego gentlemana znajdujący się na wychowaniu w sławnéj zdawna łacińskiéj szkole w Eton, został schwytany na uczynku jak palił fajkę. Według średniowiecznych jeszcze ustaw téj szkoły, podobne przekroczenie karane być winno *rózgą*. Młodzieniec nie chciał poddać się téj karze, a jego ojciec był tego samego zdania, w skutku czego władza szkolna wydaliła nie tylko winnego ale i młodszego jego brata, który nic nie zawinił. ale którego nie chciano pozostawi… w szkole, jeśli jego ojciec nie złoży pierwéj de…laracji, że w razie gdyby kiedy dopuścił się pr…ekroczenia pociągającego za sobą *rózgi*, nie bę…zie się temu opierał. Długie rozumowane artyk…y przemawiają za i przeciw téj karności w Et… *Times* szczególnie okazuje się w tym razie w…lkim konserwatystą. *Times* strofuje i oj…a i sy…a, i dowodzi, że jeszcze nikt od rózg nie umar… a najszczególniéj opiera swoje dowodzenie na …em, że co jest prawem naznaczone to święte i …e odstąpienie od dawnych praw byłoby podkopan…em bytu Anglji. Inne dzienniki wprost przeciwne…o są zdania i nie chcą na to przystać żeby kara cielesna w wyższéj szkole nie była hańbiącą, ki…dy nawet względem niektórych prostych zbrod…niarzy prawo nader jest skąpe w dozwoleniu u…yciu razów. Jednem słowem cała publiczność żą…a albo przywrócenia *rózgi* do szacunku publiczn…go lub zniesienia użycia jéj w szkołach: przyn…jmniéj wyższych, gdzie prawie nie ma rzeczywis…ych dzieci, tylko młodzieńcy którzyby już mogli być oficerami i dla tego prawie zawsze taki któ…emu zdarzy się popełnić błąd pociągający za …obą *rózgi*, woli opuścić szkołę, chociaż wyp…dki te bardzo są rzadkie.

(*Neue Preussische Zeitung*).

A U S T R J A.

Wiede… 8 Grudnia. Monitor paryzki donosząc że większ… część mocarstw przychyliła się do rozpoczęci… na nowo konferencji, wyraził tem alluzję do Austrji, która ostatnią była w odstąpieniu od swojéj opozycji. Dowiadujemy się z dobrego źródła że w naszych sferach rządowych utworzyły się w tym względzie dwa stronnictwa, z których jedno żywo nalegało o jak najprędsze rozstrzygnienie kwestji istniejących za pomocą konferencji paryzkich, kiedy tymczasem drugie oparło się temu z największą zaciętością. Zapewniają że co do zasady, to ostatnie zdanie przemagało nawet w gabinecie angielskim.

Dopiero jak mówią list własnoręczny Cesarza francuzkiego do Cesarza Franciszka Józefa, położył koniec wahaniu się i Cesarz austrjacki oświadczył się na korzyść konferencji, co naturalnie usunęło wszystkie inne zarzuty. I tym razem znowu Cesarz francuzki dał dowód rzadkiéj mądrości i roztropności, biorąc inicjatywę w kroku mającym wydobyć politykę z cieśni w jaką ona wpadła i naprowadzić ją na drogę która sama tylko może doprowadzić do ogólnéj pacyfikacji.

Te wzajemne dowody ufności i grzeczności między dwoma monarchami, każą spodziewać się że negocjacje mieć będą charakter spokojny i pojednawczy i osiągną cel pożądany.

Nasza stolica w téj chwili nadzwyczajnie jest spokojna i prawie milcząca. Cały Wiedeń zawsze jest tam gdzie się znajduje Cesarz.

Budowa wotalnego kościoła postępuje pospiesznie; fundamenta już ukończono i na przyszłą wiosnę ujrzymy wychodzące z ziemi kształty monumentalne tego kościoła, który liczyć się będzie do najznakomitszych dzieł architektury religijnéj naszéj epoki.

---

wiście ładne, bo i ubiory wszystkie świeże a gustowne, i cały układ wraz z maszynerją dobrze i zręcznie pomyślany. Ale na to już nie ma rady, djabły czy anioły, duchy złe czy dobre, upiory czy strzygi, przedstawione na scenie, wobec téj licznie zgromadzonéj publiczności, tych kinkietów teatralnych, tego gwaru widowiska, nie przestraszają nikogo. — I ja lubię bardzo cudowność w balecie, owszem, może ona jest największą dla mnie przynętą do tego rodzaju przedstawień, ale cudowność ta nie powinna przechodzić zwykłéj ziemskiéj sfery; zgadzam się na Pinettego, Kagliostra, nawet na babę czarownicę, ale Mefistofeles, djabły i aniołowie, niebo i piekło to już za wiele, zbyt oderwane, zbyt nie wyraźne mamy wyobrażenia o tych przedmiotach, żebyśmy mieli je uzmysłowiać i to jeszcze w balecie. Nawet libretto Don Juana, Roberta Djabła, Zampy, ratuje tylko muzyka, która sama z siebie usposabia do cudowności i wrażeń, ale pozy baletowe chociażby najzręczniéj wykonane, w żadnym razie nie zastąpią efektu orkiestry i śpiewów. Sylfida, Gizella, to są prawdziwe cudowności baletowe, i te mogą sprawić złudzenie.

Cóż powiedzieć o artystach i artystkach. — Wszelkie pochwały jakiebyśmy im oddać mogli, okażą się zawsze niższemi od jawnéj sympatji jaką im publiczność nasza okazywać zwykła. Przyznajemy, że panny Strauss za każdem swojem wystąpieniem dowodzą wielkiéj gracji, wysokiéj znajomości swojéj sztuki i mogą śmiało iść w porównanie z pierwszemi tancerkami Europejskiemi, wyznajemy że siła, giętkość i wyrobienie pana Tarnowskiego, zjednały mu zasłużone powodzenie w jego zawodzie, ale słowa nasze okażą się zimnemi w porównaniu do silnych oklasków i wielokrotnych wywoływań któremi publiczność wynagradza tych artystów. — I temu się także nie dziwimy. Taniec zarówno do wszystkich przemawia; ocenienie tańca nie potrzebuje ani wysilenia uwagi, ani wykształcenia uczucia artystycznego, ani zastanowienia, ani pracy intelligencji. Publiczność widząc przed sobą piękne postacie w plastycznych pozach przyklaskuje temu pięknu, instynktowo że tak powiem je oceniając. Jest to ta sama sympatja która nas wiąże do pierwszéj lepszéj ładnéj twarzyczki widzianéj na ulicy, tylko ta sympatja okazuje się w wyższym stopniu, bo ładna twarzyczka na ulicy widziana idzie sobie prosto przed siebie, najczęściéj nie zważając na nas, nie dbając o nasz przyklask, piękne zaś artystki baletu, pomagają temu wrodzonemu w nas uczuciu studjami, i umiejętnem wykonaniem wdzięcznych ruchów i poz na efekt obliczonych. Talent przeważnie wspomagając ich usiłowania, podwaja jeszcze wrażenie. Kto wie jednak czy niektórzy w publiczności nie przywiązują się zbyt silnie do tego wrażenia przelotnego. I nie mówimy tego do nas samych, do Warszawy, bo wiemy iż wszędzie toż samo się dzieje. A przecież Pan Bóg dał słowo człowiekowi żeby giestów o ile możności najmniéj używał, poto dał ducha, żeby ciało drugie i podrzędne zajmowało miejsce. — Sztuka więc dramatyczna w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, o tyle powinna mieć pierwszeństwo nad baletem, o ile duch ma je nad ciałem, słowo nad giestami. Może kiedyś to pierwszeństwo uznanem zostanie, ale o ile z teraźniejszości możemy sądzić, błogi ten czas dalekim jest jeszcze.

Wacław Szymanowski.

DODATEK.

Kredyt ruchomy austrjacki zabiera się utworzyć kantory pomocnicze w główniejszych miastach monarchji. Nateraz słychać o urządzeniu ich w Peszcie, Pradze, Lwowie, Graczu i Tryeście.

Pod nazwą *Atlas* utworzyło się towarzystwo w celu założenia ogromnéj fabryki budowy machin i uzyskało już pozwolenie od rządu. Ten zakład przemysłowy odpowie najoczywistszéj potrzebie, ponieważ koleje żelazne świeżo zatwierdzone w Austrji potrzebować będą najmniéj 1500 lokomotyw i 35,000 wagonów. Powodzenie tego przedsięwzięcia zdaje się być tym sposobem zapewnione. (*Le Nord*).

E G I P T.

Kairo 5go Grudnia. Wice-król w towarzystwie rozmaitych dygnitarzy, tudzież pp. Lesseps i Popolani, wyjechał do Sudanu. W Chartum ma mu złożyć odwidziny król Abisynji Teodor, który się tam uda z biskupem Salama.

Wyprawa do białego Nilu w dniu 15 b. m. ma wyruszyć.

Piszą z Alexandrji że budowa kanału słodkiéj wody od Nilu. ma rozpocząć się w styczniu 1857 roku i postępować najspieszniéj.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 14 Grudnia. Wypadki szybko po sobie następują. Wczoraj dowiedzieliśmy się że Prussy zdecydowały się użyć ostatecznych środków przeciw Szwajcarji; dziś dzienniki angielskie donoszą nam o wypowiedzeniu formalném wojny szachowi perskiemu ze strony rządu angielskiego.

Nie chcemy za daleko patrzyć za obręb wypadków, jednakże sądzimy że ten wypadek jakkolwiek uzupełniający tylko drogą urzędowéj formalności, to co już dawno de facto przygotowywało się, nie może rozproszyć przewidywań ważnych zawikłań mogących z tego wyniknąć.

Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że do nowych konferencji wybrani będą wyłącznie dawniejsi drudzy pełnomocnicy poprzedniego kongresu, licząc w to Dżemil Beja, naturalnie z jedynem wyłączeniem hrabiego Walewskiego.

— Książe Pruski jest głównym przedmiotem zajęcia wewnętrznéj kroniki paryzkiéj. Wczoraj J. Kr. Wysokość zwiedzał pałac inwalidów. Książe w cywilném ubraniu, miał tylko przy sobie jednego członka ambassady pruskiéj i pp. Toulongeon i Labédoyère. Książe przyjęty został przez gubernatora gmachu z świetnym sztabem. Książe zwiedzał cały gmach i długo przypatrywał się grobowcowi Cesarza i szpadzie z pod Austerlitz.

Dziś książe miał przyjmować kilku członków ciała dyplomatycznego, którzy nominalnie prosili o ten zaszczyt. Wieczorem będzie wielki obiad w Tuileries, gdzie książe znajdzie całą rodzinę Cesarską, tudzież poselstwo Francji, Anglji i t. d. Mówiliśmy już że jutro Cesarz i Książe udadzą się na polowanie do Fontainebleau, gdzie pojutrze przybędzie także Cesarzowa.

Bal w Tuileries dany będzie we czwartek po obiedzie u księcia Hieronima. Mówią także o wielkim obiedzie w ambassadzie angielskiéj, który zapewnie dany będzie w piątek, bo wyjazd księcia naznaczony jest na sobotę.

W przyszłym tygodniu będzie mała wojna, odbywana przez kilka pułków piechoty w Paryżu, i przegląd jazdy w Wersalu. Książę pruski w którym się odbija w najwyższym stópniu duch militarny tego narodu, zajmuje się bardzo wszystkiem, co dotyczy armji. (*Ind. Belge*).

— Czytamy w korrespondencji paryzkiéj w *Allg Zeitung:*

Pozwólcie mi zwrócić waszą uwagę na ogromne literacko-finansowe przedsięwzięcie, które tu się przygotowuje i może już z pewnością liczyć na poparcie bardzo szanownych literatów i znakomitych finansistów. Jeśli plan ten utrzyma się, sprowadzi to zasadniczą przemianę w stanie materjalnych interesów targu księgarskiego i w położeniu świata literackiego i dla tego zdaje nam się to godném uwagi. Główny cel tego przedsięwzięcia według tymczasowo projektowanych statutów, jest podwójny. Najprzód wydawnictwo książek ma być w ten sposób skoncentrowane i na wielką skalę prowadzone, że przez ogromną ilość interesów działa zredukują się do najwyrachowańszego *minimum* i że tym sposobem ideał tanich cen w płodach literackich bez uszkodzenia wewnętrznéj wartości, będzie mógł być osiągnięty. Powtóre główne zyski umysłowéj pracy, od wydawcy w którego rękach dotąd pozostawały, przejść mają do samych autorów, przez co stan literacki będzie mógł rzeczywiście stać się intratnym i niezawisłym. Towarzystwo które ma się ukonstytuować z kapitałem 10 miljonów (20,000 akcji po 500 fr.) składać się będzie z akcjonistów z jednéj a literatów z drugiéj strony, którzy swoje dzieła towarzystwu temu w nakład udzielają. Towarzystwo podejmować się będzie wydania wszelkich dzieł, które specjalnie na ten cel mianowana komissja po rozpatrzeniu się w dziele lub w miarę już znajomego zaszczytnie nazwiska autora, po przedstawieniu już planu pracy wybierać będzie lub odrzucać. Towarzystwo z własnych funduszów pokrywać będzie wszelkie koszta druku, ogłoszeń i t. p., i prócz tego mieć będzie własny bank zaliczeń, który autorowi nietylko w trakcie druku i przedaży, ale nawet już w czasie pisania jakiego dzieła, zaliczać będzie stosowne pożyczki według obliczenia przypuszczalnych korzyści z artykułu lub dzieła o jakie tu idzie. Tym sposobem przedsięwzięcie publikacji wykonywane będzie kosztem i staraniem towarzystwa, ale interes przedaży odbywa się na korzyść autora. Ten bowiem nie będzie otrzymywał stałéj zapłaty za swoje dzieło, tylko pozostaje jego właścicielem. Z czystego zysku jaki przedaż dzieła przyniesie, autor otrzyma 65 setnych, 5% przeznaczać będą dla kassy wsparć i posiłków, którą towarzystwo ma ufundować, a któréj zarząd powierzony będzie samym autorom. Pozostające 30% należéć będą do towarzystwa za jego trudy, zaliczenia i ryzyko. Towarzystwo bowiem skoro jakie dzieło przyjmie do wydania, nie ma prawa upominać się u autora o zwrot kosztów druku i innych, jeśliby przedsięwzięcie nie powiodło się i zamiast zysku, stratę przyniosło, tylko dane zaliczenia autor może mieć sobie częściami potrącane przy późniejszych swoich interesach z towarzystwem. Jako bardzo korzystne dla świata piszącego, zasługują tu na wzmiankę dwie jeszcze okoliczności; naprzód że autor pobierać ma tę samą tantjemę 65% od wszelkich następnych wydań (*) powtóre że nawet kiedy jakie dzieło wskutku przepisów prawa stanie się własnością publiczną, towarzystwo zawsze jeszcze spadkobiercom autora przyznaje prawo własności, płacąc im tę samą część zysków z każdego wydania co żyjącemu autorowi,ale do kassy wsparć zamiast 5% płaci 15%. Towarzystwo płaci do kassy wsparć 50% czystego zysku z wydawania wszelkich książek (jako to klassyków i t. p.) za które autorom honorarjum nie płaci.

Oto główne warunki towarzystwa literackiego, bo chociaż towarzystwo to ma przybrać tytuł: »*Société universelle de la Littérature, de sscienees, et des arts*« jednakże tymczasowe wprowadzenie w wykonanie, ma się ograniczyć na saméj literaturze, a sztuka później dopiero wprowadzoną będzie w zakres jego działań. Wydawnictwo wielkich encyklopedycznych dzieł, dzienników, przeglądów i t. d. ma podać towarzystwu ważne środki publikacji i zarazem sposobność dawania bezpośredniego zatrudnienia literatom. Zastrzegamy sobie na późniéj więcéj szczegółów ocenienia tego przedsięwzięcia, skoro jego wykonanie daléj postąpi. (*Alg. Ztg.*)

(*) Do statystycznego porównania, interesującém być może następujące obliczenie rezultatu zysków z wydania u nas jednego dziełka, którego cały nakład to jest wszystkie exemplarze rozkupione zostały w krótkim czasie. Przychód ogólny 100, z tego wydawca wziął 50, pośrednicy przedaży 35, a autor..... 15!!! (*Przyp. Red.*)

I N D J E.

Bombay 17 Listopada. Depesza telegraficzna donosi, że od dnia 1 listopada wojna przeciw Persji została ogłoszoną w Kalkucie. Ostatni oddział floty wypłynął z Bombay 13 b. m.: 5,000 żołnierzy lądowych zajmie wyspy Karrak i Buszyr (o których pisaliśmy w Nr 224 Kroniki) na cieśninie perskiéj. W całych Indjach panuje największa spokojność.

— Według londyńskiéj *United Service Gazette*, anglicy już i od strony lądowéj postępują przeciw Persji. Podpułkownik Jakob z artylerji bombajskiéj, wynalazca nowego rodzaju bomb, postępuje z niewielkim oddziałem wojska przez Sciud (zachodnie państwo Indji angielskich graniczące z Beludżistanem) aby pomagać afganom przeciw persom.

Z innych stron otrzymane wiadomości donoszą, że w Indjach przygotowują się wielkie uzbrojenia i ze wszystkich stron wojsko postępuje ku ciasnym wąwozom Keiber. Na morzu Czerwonem na także zabierać się na rozmaite militarne przygotowania. Ale najpierwéj podobno Anglja osiedli się stanowczo na cieśninie perskiéj przy ujściu Szatel-Arab. (*Neue Pr. Zeit.*)

S Z W A J C A R J A.

Bern 12 Grudnia. Najważniejszą nowiną w Szwajcarji jest rezultat wyborów do zupełnego odnowienia wielkiéj rady kantonu Freiburg, który daje stronnictwu ultra-montańskiemu tak ogromną większość że prawie zbliża się do jednogłosności. Rzeczywiście prócz dwóch wyborów w stołecznem mieście kantonu i trzech w okręgach Jeziora (Morat) stronnictwo to utrzymało wszystkich swoich kandydatów (65).

Gdyby zamiast sześciu okręgów wyborczych kanton Freiburg był podzielony na więcéj kolegjów jak to ma miejsce w znacznéj liczbie kantonów, rezultaty nie byłyby tak morderczemi dla stronnictwa rządzącego, bo dodając ogólną cyfrę głosów za kandydatami dwóch stronnictw, pokazuje się, że liberaliści mają blizko dwie piąte głosów, ale w reprezentacji rady mają zaledwie pięciu członków, z których nawet dwaj wybrani w Morat znajdowali się na obu listach.

Według przepisów ustawy i prawa wyborczego, nowa wielka rada wybierze sobie jeszcze dziesięciu deputowanych, którzy powiększą natural nie i tak już niezmierną większość zwycięzkiego stronnictwa.

Zachodzi teraz ważne pytanie jaki użytek stronnictwo ultra-montańskie uczyni ze swego zwycięztwa i czy ono nie zechce zmusić Radę Związkową (władzę wykonawczą), złożoną dziś w większéj części z radykalistów, aby uległa skutkom sytuacji utworzonéj przez ten rezultat wyborów.

(*Indépendance Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 5 Grudnia. Wydany został firman sułtański ustanawiający towarzystwo żeglugi parowéj na morzu Czarnem. (*Pr. St. Anz.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Według *Schlesische Zeitung* w końcu listopada deputacja mołdawskich i wołoskich bojarów miała udać się do Paryża, aby Cesarzowi Napoleonowi przedstawić adres, w którym połączenie dwóch księztw w jedno państwo niemieckie przedstawione jest jako powszechne jednogodne życzenie całéj ludności, z prośbą o silne poparcie Francji. Deputacja miała zostać bardzo uprzejmie przyjętą, ale stanowczego zapewnienia pomocy nie otrzymała.

Wychodzący poprzednio w Jassy dziennik *Gwiazda Dunaju* (*L'Etoile du Danube*) z powodu nowych przepisów w przedmiocie prassy, został przeniesiony do Bruxelli i tam wychodzić będzie jako tygodnik. Gazeta ta popiera połączenie księztw i na wzór przyszłéj organizacji państwa rumańskiego, przyjmuje konstytucję Belgji.

(*Neue Preussische Zeitung*).

W Ł O C H Y.

Turyn 10 Grudnia. Izby prawie zaraz po otwarciu posiedzeń mają roztrząsać projekt prawa w przedmiocie pożyczki 50 milj. talarów.

— Z Neapolu piszą 13 grudnia:

Sprawca zamachu przeciw królowi został dziś powieszony. W stolicy panuje zupełna spokojność. (*Pr. St. Anz.*)

Koleje żelazne w Rossji.

(Patrz Ner Kroniki 247.)

IV.

W kraju tak obszernym jak Rossja, kierunek pierwszéj sieci kolei żelaznych jest niezmiernie ważny, tem ważniejszy, że potrzeba tu pogodzić dwa ważne warunki: interes publiczny, który nakazująco wymaga, aby nowe drogi kommunikacyjne łączyły ten lub ów kraniec państwa z tamtym lub innym, i interes finansowy, który żąda, aby zarazem obrano kierunek najkorzystniejszy pod względem handlowym i pod względem kosztów exploatacji.

Do tych dwóch warunków, niekiedy tak trudnych do pogodzenia, łączą się jeszcze dwie uwagi, których zaniedbywać także nie można, to jest potrzeba, żeby kolej ta stanowiła łącznik między wielkiemi ześrodkowaniami ludności, jak najmniéj oddalając się od linji prostéj, i aby zastąpiła brak traktów bitych w pewnych ważnych częściach Cesarstwa, gdzie prawie nie ma żadnych dróg komunikacyjnych, bo tylko trakty bite (szosse) mogą być uważane jako prawdziwa droga kommunikacji, szczególnie w Rossji, gdzie zima jest tak ostra, śnieg tak głęboki i gdzie roztopka i błoto czynią nietylko transport towarów, ale nawet przewóz podróżnych zupełnie niemożliwemi w pewnych porach roku.

Oprócz szossy z Petersburga do Moskwy i z Petersburga do Warszawy, są jeszcze inne, które

rozchodzą się z Moskwy do Jarosławia, z Niżnego Nowogrodu do Riazanu, Kurska, Warszawy i dwie sekcje szossy z Pskowa przez Witebsk i Mohylew do Bobrujska, a druga z Kijowa do granicy Galicji austrjackiéj nieco po za Żytomierz. A takie miasta jak Saratów, Charków, Kijów, Odessa i Wilno, tak znaczne i ważne przez swoje położenie jeograficzne, swoją ludność i handel, nie są połączone żadną drogą komunikacyjną ani z środkowym punktem Cesarstwa, ani z okolicami które z niemi mają bezpośrednie stosunki handlowe. Tak więc koleje żelazne mają obecnie zastąpić te drogi bite, z których kilka już zrobiono, a inne są dopiero w projekcie.

Dla tego to zostanie Nowogród na stronie, prowadząc kolej żelazną z Petersburga do Moskwy, dla tego to kolej z Petersburga do Warszawy nie będzie szła w tym kierunku co szosse istniejące między temi dwoma miastami, ale przechodzić będzie przez Wilno i Grodno; dla tego to kolej z północo-zachodu na południo-wschód poprowadzić się mająca przez okolice, gdzie nie ma ani traktów bitych, ani żadnych dróg, przedstawia tak wysoką cechę użyteczności; dla tego nakoniec tak korzystnem będzie poprowadzić kolej żelazną z Moskwy do Saratowa i z Moskwy do morza Czarnego.

Tą to ostatnią, oddaną w entrepryzę towarzystwu Stieglitz, Pereire, Barring, Sina i t. d., zajmować się będziemy w następującym ustępie.

Gubernje Orelska, Kurska, Woroneżska, Charkowska, Pułtawska, Czernichowska, Ekaterynosławska i Taurycka, nieliczące już bogatych i płodnych prowincji Cesarstwa, położonych między Wołgą i gubernjami któremy wymienili, produkują całe bogactwa Rossji: zboża, łój, skóry, wełnę, sól i węgiel ziemny; wszystkiego tego obficie jest w tych prowincjach, ale nie mają one zupełnie żadnych dróg komunikacyjnych. Na całéj téj niezmiernéj przestrzeni ziemi jeden jest tylko trakt bity z Moskwy do Kurska, i jedna rzeka. — Don, bo katarakty Dniepru położone nieco niżéj Ekaterynosławia, znacznie zmniejszają ważność téj rzek, kładąc nieprzełamaną zaporę między dolną i górną częścią Dniepru, między prowincjami płodnemi i morzem Czarnem.

Część południowa nieposiada także żadnéj drogi, któraby jako tako dała się użyć choćby przez część roku. Co do Krymu, jest on zupełnie oddzielony od reszty Cesarstwa przez stepy, które się rozciągają od Bessarabji aż do morza Kaspijskiego i które od saméj natury przeznaczone są na pastwiska dla miljonów sztuk bydła. Zboża które przychodzą z prowincji płodnych do Odessy, transportowane są jedynie na wozach ciągnionych przez woły, a ten transport tak kosztowny (1), tak powolny i niedogodny, odbywać się może tylko na wiosnę, od połowy maja do połowy lipca i w jesieni od września do początku zimy, w którym to czasie zły stan dróg i brak paszy dla wołów, czyni ten transport niepodobnym. W lecie tak woły jak i ich kierownicy, zajęci są pracą w polu. Dodajmy do tego, że w gubernji Chersońskiéj ludność od niejakiego czasu tak szybko się zwiększa i kultura czyni tak wielkie postępy, że furmani z wielką trudnością znajdują dla swoich wołów paszę na drodze i że ta pasza która niegdyś nic niekosztowała, zaczyna coraz być droższą. Taż sama niedogodność wynikająca z trudności środków transportowych, daje się również uczuwać w Berdjańsku, Marjupolu, Taganrogu, tudzież we wspaniałych portach Krymu, które zupełnie są oddzielone od Rossji płodnéj.

Najważniejsza użyteczność kolei żelaznéj, łączącéj morze Czarne z okolicami żyznemi, najbliżéj położonemi na północ tych portów, była zatem rzeczywistą potrzebą i stawała się z każdym dniem więcéj naglącą, tem bardziéj że zagraniczny handel zboża rossyjskiego z każdym rokiem nabywa większéj rozciągłości. Prócz tego jeziora słone, które są bardzo liczne na całym brzegu morza Czarnego, od Bessarabji aż do ujść Donu, dostarczają nieoceniony materjał do wprowadzania w głąb Rossji, tem cenniejszy, że brak dróg komunikacyjnych był dotąd jedyną przyczyną, która zmuszała prowincje baltyckie Rossji do zaopatrywania się prawie wyłącznie solą zagraniczną. Niesłychane bogactwa jakie Rossja posiada co do tego artykułu, służyły tylko mieszkańcom prowincji południowych i handlowi zewnętrznemu przez morze Czarne.

Z drugiéj strony, jak mówiliśmy w poprzednim artykule, połączyć okolice płodne Rossji z gubernjami przemysłowemi, było także konieczną potrzebą. Wszystkie płody ziemi południowéj Rossji, wszystkie płody surowe w które obfituje ta część Cesarstwa, potrzebują być obrobionemi i przerobionemi. Tu to rozpoczyna się wielka i ważna kwestja wewnętrznego handlu Rossji, jéj przemysłu, całego tego wielkiego ruchu, który wykazać w cyfrach jest według naszego zdania prawie niepodobieństwem.

Według p. Żurawskiego, który wprowadza porównanie między handlem zewnętrznym i wewnętrznym co do niektórych artykułów, Rossja wyprowadza około 4 milj. czetwerti zboża, kiedy tymczasem oprócz konsumcji własnéj, w każdéj miejscowości płodnéj, pomimo złego stanu dróg, przewozi się i przedaje na różnych targach około 15 milj. czetwerti. Dwie stolice, Moskwa i Petersburg, konsumują przeszło 4 milj. czetwerti mąki rozmaitego gatunku. Rossja wyprowadza także około 160,000 pudów wełny, a przeszło cztery razy tyle używa jéj na wewnętrzną konsumcję. Wywozi zagranicę przeszło 400,000 sztuk skór, a konsumuje rocznie wewnątrz przeszło 6 milj. sztuk. Corocznie 750,000 pudów lnu i konopi wysyła się zagranicę, a Rossja produkuje przeszło dwa razy tyle i reszta zaledwie wystarcza na konsumcję wewnętrzną; przeszło 30 milj. pudów soli i 9 milj. pudów żelaza przeprowadza się z jednego krańca Rossji na drugi.

(*Dokończenie nastąpi*)

(1) Według p. Nebolsin, znakomitego statystyka rossyjskiego, koszt transportu zboża do Odessy wynosi przynajmniéj trzy razy więcéj niż koleją żelazną. Według pana Żurawskiego, cena transportu zboża do Odessy wozami ciągnionemi przez woły, wynosi od 20 kop. (na odległość 180 wiorst), do 40 kop. (za przestrzeń 320 wiorst) od puda, to jest przeszło 1 kop. od puda za 8 wiorst. Ponieważ według tegoż autora, koszt przewozu na kolei żelaznéj nie wyniesie nigdy więcéj jak 2 i pół kop. od puda za 100 wiorst, przeto różnica kosztów tych dwóch rodzajów transportu, ma się jak 5 do 1, to jest że transport koleją żelazną będzie *pięć razy* tańszy, pomijając nawet zysk na prędkości transportu.

Przegląd Muzyczny.

Marco Spada.—Koncert p. Łapczyńskiego w sali towarzystwa dobroczynności.

Gdyby p. Swift mniéj źle śpiewał jak nam tego dowiódł w *Lukrecji* i *Trubadurze*, ani bym wspomniał o tym włosko-albiońskim śpiewaku; wprawdzie głosu mu odmówić nie można, lecz ażeby śpiewać, niekoniecznie trzeba jeździć do Włoch, a nawet nie radziłbym nikomu po to tamże wyjeżdżać, na dowód tego zwracam uwagę szanownych czytelników na tę jedną okoliczność, że ile razy który włoski artysta lub artystka do nas zamówieni zostali, nietylko że miejscowym śpiewakom niezaszkodzili wcale, lecz przeciwnie, że przez stosunkowe i wielowzględne porównanie, w korzystniejszem zawsze świetle, tutejsi artyści się wydają.

Otóż to ze względu wystawienia w przeszłym tygodniu tego dzieła, które zalety naszych artystów w nowem świetle przedstawia, pragnę słów parę powiedzieć.

W operze włoskiéj, śpiew jest rzeczą najważniejszą, jest to pan jaśnie wielmożny, któremu wszystko schlebia, i którego orkiestra jest tylko najniższą służebnicą. Kompozytorowi idzie jedynie o melodję, chociażby ona nieposiadała charakteru odpowiedniego sytuacji dramatycznéj, dla tego też treść dzieła do którego muzykę układają niewiele ich obchodzi. Śpiewak znowuż mając tylko na względzie melodję, dla jéj wypowiedzenia poświęca wszystkie inne akcesorja sztuki, jemu wszystko jedno czy wolno lub prędko chodzić będzie po scenie, czy stać na jednem miejscu, czy jak wiatrak na wszystkie strony machać będzie rękami; jedném słowem czy właściwie lub nie ruchami swojéj osoby ma rozporządzać, mało go to obchodzi, nie czując potrzeby w roli swojéj studjów dramatycznych, nie pojmuje i nie rozumie ich wcale. W takim stanie rzeczy, nic dziwnego, że na stu włoskich śpiewaków, zaledwie jednego znaleść można, coby był zarazem dobrym aktorem. W operze francuzkiéj przeciwnie, tu śpiewak powinien i musi posiadać wszystkie te przymioty, bez których włosi na scenie często zupełnie się obchodzą. Tak jak w obrazie rysunek, koloryt i perspektywa, są warunkami niezbędnie potrzebnemi dla wykonania dobrego dzieła, tak w operze francuzkiéj muzyka, czyli śpiew i orkiestra, dramat, czyli deklamacja i gustowna artysty na scenie akcja, a nawet i proza, łączą się w ścisłym węźle jedności. Uchybienie jednemu z tych warunków, psuje całość dzieła, naraża go na szwank a tem samem i na upadek. Azatem śpiewak oprócz melodji która mu jest dosyć skąpo wydzielaną, baczyć powinien na różnostronny koloryt niezawisłego często djalogowania instrumentów orkiestrowych, by swobodnie na jego tle jak na kanwie był w stanie deklamować, a wiadomo że deklamacja to najwybitniejsza cecha muzyki francuzkiéj. Nareszcie, ponieważ obowiązany jest jak we wszystkich prawie komicznych operach mówić prozą na scenie, więc jako dramatyczny artysta, musi głęboko studjować tajemnice téj sztuki, bo bez nich zawód jego będzie chybionym. U nas utwory tego rodzaju lubione są powszechnie od publiczności, powodzenie swe głównie zawdzięczają utalentowanym artystom, którzy są należycie uzdolnieni do przedstawiania dzieł podobnych, chociaż wyższe swe artystyczne wykształcenie, sobie tylko winni. Istotnie oprócz Dobrskiego, któren przez czas niejaki zaszytnie występował na włoskiéj scenie w Turynie, (lubo pojechał on tamże zupełnie już prawie uformowanym śpiewakiem) wszyscy zresztą tutaj, pod okiem naszém się wyrabiali.

Scena nasza dramatyczna, obfitowała zawsze w wybornych aktorów, a nawet dzisiaj posiadamy kilku artystów, którzy w najlepszych europejskich teatrach śmiało w pierwszym rzędzie stanąć mogą. Zdaje się więc, że nasz naród jest hojnie uposażony zdolnościami muzycznemi i dramatycznemi.

Zeszłego czwartku w dzień ogłoszenia afiszami o reprezentacji opery *Marco Spada*, zwykły dyrektor przewodniczący jéj wykonaniu Quattrini, zachorował; należało albo odłożyć widowisko, co było już zapóźno, albo ufając swoim siłom puścić się na niepewne losy wykonania jak to już raz miało miejsce. Szczęściem, że artyści występujący w téj operze, przy całéj wytrwałości i doświadczeniu scenicznem, pod względem muzykalnym niepospolicie są ukształceni, orkiestra zaś doskonale niegdyś przez Dobrzyńskiego (byłego dyrektora) téj muzyki wyuczona, dodawała występującym na scenie ufności, i opera tak wielka i trudna, w sposób mniéj zaniedbawalający, aniżeli można było się obawiać, wykonaną została.

Oczywiście w niektórych miejscach mniéj było jak zwykle ognia i życia (co szczególniéj w operach komicznych francuzkich powinno być na największéj baczności) całość jednakże dzieła uratowaną była. Jest to fakt przynoszący chlubę i zaszczyt naszéj operze, postanowiłem go zanotować i uwadze publicznéj przedstawić, bo dzieło tak trudne pomimo pozornéj lekkości, gdy zamiast zwykłego i wzbudzającego ufność sternika, powierzone jest w ręce nieznane i niepewne, mogłoby sprowadzić niechybną katastrofę, któréj uniknione dzięki doświadczeniu, przytomności i prawdziwym zdolnościom naszych artystów opery. — Muzyka włoska łatwiejszą jest do wykonywania, z zamkniętemi oczami śpiewakowi akompanjować można, a chociaż gdzie się zerwie lub zmyli, natychmiast łatwo się znaleść albo poprawić, francuzka przeciwnie, szczególnie dla śpiewaków niepodobieństwo jest prawie jak to mówią „złapać się" i trzeba albo już brnąć do końca, albo na nowo zacząć od początku, a więc opera nasza niepowinna się na to narażać, i w żadnym względzie nie ustępować pierwszeństwa współzawodniczce operze włoskiéj.

Wkrótce także dla artystów opery naszéj nadejdzie walny i stanowczy dzień bitwy; wiadomo że przygotowują się do przedstawienia na scenie (lubo nie tak prędko jak niektóre pisma donosiły) *Żydówki*. Jest to arcydzieło znakomitego kompozytora Halewego i ozdoba repertoaru wielkiéj opery w Paryżu. Sądząc po dobrych chęciach z jakiemi się wzięto do wyuczenia tego ogromnego dzieła, wątpić ani na chwilę nie można, o jaknajpomyślniejszym rezultacie.

Kocert p. Łapczyńskiego dany w niedzielę w sali Towarzystwa dobroczynności, bardzo dobrze się udał. Artysta ten już dawno znanym jest naszéj publiczności, więc zastanawiać się nad drobnemi szczegółami gry jego nie widzę potrzeby, a jeśli powiem że utwory takie jak koncert *E mol* Nokturna i Etud Chopina, fantazję z *Don Juana* Dobrzyńskiego, koncert *G mol* Mendelsohna, tudzież poloneza Wernika i nakoniec Rapsodje (zum Wintermärchen) Dreyschoka, artysta wybornie odegrał, to łatwo pojąć jako wysoko wyrobionym mechanizmem włada i jak dojrzałe poczucie pię-

kna i gustu posiada.

W ogólności gra jego jest nadzwyczajnie jasną i czystą: wolny od wszelkiéj szarlatanerji, sumiennie i dokładnie z każdego najtrudniejszego ustępu wywiązać się umie. Dawniéj obwiniano go o brak czucia i ognia, i dzisiaj jeżeli nie zupełnie od tego zarzutu jest wolnym, to przynajmniéj znacznie się z niego poprawił, a przy wykonaniu pięknego i i wspaniałego koncertu Mendelsohna, zauważano wiele życia, a w ostatniem *allegro* i ognia, to też utwor ten najsilniejsze zrobił na słuchaczach wrażenie.

Fantazja Dobrzyńskiego dotychczas nie wiele znana, jakże się ogromnie różni od niedawno słyszanéj Liszta także z motywów *Don Juana* ułożonéj. O ile pierwsza jest jasną i wdzięczną, o tyle druga niezrozumiałą i dziwaczną; o ile rusztowanie głównych pomysłów pierwszéj w zręczną i i zgrabną formę jest ujęte, o tyle drugiéj niesforna i bezładna mieszanina tonów razi i nuży swém chaotycznem brzmieniem: pierwsza w korzystném świetle przedstawia kompozytora i wykonawcę, druga przeciwnie dla obydwóch jest szkodliwą, bo zmęczony słuchacz pojąć nie może czego chcą, i gdzie dążą. W kompozycji Dobrzyńskiego nie brak także sztuczności i wyszukania, szczególniéj w miejscach gdzie dwa temata łączą się z sobą, lecz to tak wszystko pięknie i rozsądnie jest prowadzone, że radbym ażeby była w ręku wszystkich zdolniejszych fortepianistów, gdyż na tego rodzają tylko dziełach, dobry smak wyrobić się

Polonez Wernika, utwor pierwszy raz u nas słyszany, dosyć się podobał; mało w nim jednakże oryginalności, a zbyt wiele przypomina styl Chopina. Nic dziwnego, jako uczeń tego wielkiego fortepianisty i kompozytora, w pierwszych przynajmniéj dziełach swoich, musi naśladować jego manierę, lecz może też z czasem Wernik przyjdzie do pewnéj samodzielności w stylu.

Winienem tu oddać sprawiedliwość Łapczyńskiemu, że starał się koncert swój urozmaicić i doprawdy program jego może służyć za przykład innym koncercistom, którzy nie wiele na to uwagi zwracają i lada czém publiczność zbywają. Największą ozdobą koncertu była prześliczna uwertura Dobrzyńskiego z *Filibustierów*, odegrana na fortepianie przez autora i Łapczyńskiego na cztery ręce, z towarzyszeniem zdublowanego kwintetu. Dzieło to po mistrzowsku pomyślane i obrobione, chociaż w tak małym komplecie lecz wybornie wykonane, z zapałem od publiczności przyjęte zostało.

Pan Duczyński odśpiewaniem dwóch romansów, pan J. odegraniem Adagia i Ronda z siódmego koncertu Beriota, a nakoniec mile zawsze słuchany kwartet Studzińskiego wykonawszy pieśń Julien'a i znanego już mazurka *Wisła* Nowakowskiego, dopełnili koncertu, który z wielu względów do celniejszych policzyć należy. *M. K.*

Przegląd literatury krajowéj.

PODRÓŻE DOMATORA

po kolejach, gościńcach i manowcach literackich.

(Ciąg dalszy).

Przymiot silnéj i mocno odznaczonéj indywidualności, odciśnięty we wszystkich jego mniejszych i większych utworach, sprawia, że poeta ma *własny swój świat*.

Mieć własny swój świat, w którym wszystko czuje, rusza się, obrazuje na podobieństwo poety, uważam za najwyższy przymiot w dziedzinie tworzenia. Jak on jest rzadkim, dowód w tém, że bardzo mało mógłbym naliczyć poetów, którzy go mają; sztuka bowiem urabia ten świat, ale go nie daje. Poeta przynosi go z sobą. Własność ta mocne sprawia wrażenie na czytelniku, bo go całkiem sobie zniewala i robi współuczestnikiem każdego wrażenia, tak dalece, że się bynajmniéj nie zastanawia ani nad fakturą wiersza, ani nad potocznością stylu, ani nad architektoniką kompozycji, ani nad doborem rymów. Strona zewnętrzna rymotwórstwa dziś nader gorliwie i umiejętnie uprawiana, traci tu na znaczeniu, gdyż myśl i uczucie i wyobraźnia tak są zajęte, tak porwane ku prawdom życia i ku prawdom wiekuistym, że nie sposób im bawić się analizą zewnętrznych przyborów. Dla téj przyczyny i sam poeta, któryby przecież potrafił toczyć śliczne strofy, grać w wyrazy, brzęczyć trudnemi rymami, zdaje się nie myśléć o tém. Tknie go jaka myśl, zadrga na co serce i zaraz objawia się w najprościejszéj formie, najczęściéj mającéj całe zaniedbanie potocznéj konwersacji. Nieraz ci zdarza się wpaść na całe kawałki oklepanych na pozór obrazów i uczuć oddanych w rozwlekłym elegicznym tonie, lecz za to spotkasz niezawodnie jakieś wyrażenie, jakiś zwrot, słówko niezmiernie trafne i malownicze, wykrzyk duszy, taki niespodziewany, tak oryginalnie użyty, że od téj iskierki pada blask na całość, i sprawia, że sobie powiadasz: tu wszystko potrzebne, tu nic nie można pominąć ani wyrzucić.

Sformułowanie szczęśliwe, krojem przysłowiowym każdéj myśli, należy do charakterystyki sposobu pisania Pola. Ma on w tém podobieństwo z Krasickim, po którym tyle wierszy przeszło w pamięć narodu, że je w zwyczajnéj rozmowie używa; Pol jednak ma tę wyższość, jaką mu daje jego talent poetyczny i pogląd głębszy w prawdy wiekuiście trwałe i doświadczenie życia, które nie zawsze musiało płynąć po różach.

Możnaby gdyby kto chciał ułożyć zbiorek z tych prawd rozsianych w jego pismach, tak gęsto, jak w Horacym, który ma to do siebie, że cokolwiek piszesz, zawsze w nim znajdziesz godło, a cokolwiek mówisz, przystosowanie oddane w stylu lapidarnym.

Takich miejsc, po odczytaniu *Drobnych poezji*, mnóstwo utkwiło mi w pamięci; mają one to do siebie, że pobudzają do myślenia i oczyszczają umysł, w którym się zaraz jasno każdy szereg wyobraźni układa.

Może ta uwaga nie przyszła licznym czytelnikom poety, lecz mnie tak uderzyła, że postanowiłem kilka takich złotych ziarn przytoczyć:

Zacne prostem poczcić można,

—

Bóć skarby życia ten odniósł w zysku,
Kto i po Bogu i w dobréj wierze,
Największe prawdy, najprościéj bierze,
I na króciótkiem ma toporzysku.

—

A teraz jakby komentarz powyższéj myśli:

Nie to jest wielkie, co bywa szumne,
Ani to wielkie, co siłą dumne,
Ani to wielkie czego nie zmierzyć;
Jedno to wielkie, w co człeku wierzyć.

—

A kiedy w świecie na jedno wychodzi,
Czyli kto prosto, czyli kręto brodzi,
To wolę z prosta służyć memu Panu

—

Serce tak wierzy.
Że co szczęśliwe, to daleko leży.

—

Miłość tak znosi po pyłku; jak pszczoła,
A złość od razu jak padalec, żmija,
Ledwo że ujrzy, już jadem zabija.

—

W ramionach krzyża tylko jest zbawienie;
Jednym cierpliwość, drugim przebaczenie.

—

Gdzie wiara w sercu, tam i cud jest wszędy.

—

Że téż tak pachnie co padło pod kosą!
Ach to podobno wszystkich kwiatków dzieje,
Które Bóg w łąkach i po sercach sieje.

—

Kiedy nawet ten nie wierzy
W tę robotę, co ją mota;
Wierz mi bracie — to lichota!

—

Kiedy wielu głupio gada,
To niepisać jest zasługa,
Ale milczéć, jedna rada.

—

Gdy na drobne człek się zmieni,
Swiat rozbierze go do świstka,
Jak dąb stanie do jesieni,
I nie znajdzie tam już listka.

—

Szle Bóg zazwyczaj gorszego na złego,
A potém obu karze za ich grzechy.

—

Co człowiek zrobi zwykle bywa marne,
A co Bóg daje, to tylko ofiarne.

—

Kto się rozgrzesza, nie będzie rozgrzeszon.

—

Wszak i dębowi nawet źle na zrębie.

—

Nowe zawiodło, a runęło stare.

—

Wielkie nie straszne, bo wszechmoca garnie.

—

Każde z tych zdań, wybranych na prędce, zaostrzone prawdą, trafia do celu, bo uwięza w przekonaniu, w sumieniu. Ta natura ich dydaktyczna ma tę samą wartość i donośność, co Gnomy u starych greków; dla tego téż nie można tego dydaktycznego rodzaju wyrzucać z poezji, jak to się podobało romantykom, zasadzającym poezję jedynie na saméj fantazji. W imie więc téj nieujętéj, bo wiecznie bujającéj między snem a przebudzeniem, bogini, pozwalano sobie wszystkiego, przenosząc nawet najpotworniejsze dziwadła, nad mądrość, w piękności moralnéj zawartą. Wprawdzie mógłby kto powiedzieć, że mamy traktaty filozoficzno-moralne, które niepotrzebnemi czynią zdania odnoszące się do nich, a wciągnione w poezję; lecz traktaty te mało kto czyta, a poezja umié je tak sformułować, że każdemu stają się przystępne i zrozumiałe, a nawet arcy-potrzebne w tym zamęcie pojęć, w tych codziennych wątpliwościach, jakiemi umysły są przepojone i miotane. Poeta spełnia w takim przypadku to samo dzieło, co jego mityczny bożek, kiedy złotemi strzałami zabijał smoki i potwory, aby ludzie mieli gdzie mieszkać.

Praktyczny gospodarz chciałbym nawet i w poezji widzieć stronę praktyczną, nie tę, coby mi dała parę butów, lub wołu roboczego, ale tę, coby mię uczyła mądrości życia, uszlachetniała moje pojęcia, oczyszczała je z różnych niepotrzebnych bałamuctw, zgoła, coby szczepiła miłość dobrego i pięknego w sercach. Pod tym względem *Drobne poezje* są prawdziwym skarbem, cenię je nawet wyżéj nad *Mohorta*, który bardzo piękne ma strony, ustępy prześliczne, ale poeta w tém zdaje mi się, chybił, że nagromadził na jego siwą głowę tyle wielkich i ważnych rzeczy, ile nie przypuszczam aby się mogło pomieścić w tym żołnierzu na straconych czatach. Że mu pierwszy pomysł do napisania go przyszedł z wiersza Michała Grabowskiego: »Dumania żołnierza na kresach ukraińskich,« o tém ani wątpię; lubo to zresztą nie szkodzi nic a nic Mohortowi. Tylko w tém, jak powiadam, jest małe przerachowanie się, że o takich kresowych rycerzach, nie w czasach Pretficzów, Strusiów, Jeremich Wiśniowieckich, lecz w ostatnich chwilach rzeczypospolitéj mało wiedział naród, a nawet nie wiele im zawdzięczał, kiedy pograniczne ziemie doznawały ciągłych inkursji tatarskich lub kozackich. Bohaterstwa nie można oktrojować jak kartę konstytucyjną, i tylko wtenczas jest ono prawdziwem i rzeczywistem, kiedy doń przywięzuje się wiara bezwarunkowa.

Legenda i powiastka w *Drobnych poezjach* nosi cechę prawdziwie artystycznego wykonania. Ile to naturalności w opowiadaniu, jak wszystko ożywione i interesujące, z jakiém czuciem oddane! — Ta niby niedbała szata gawędki jakżeż przystoi podobnym kompozycjom, które mają, przynajmniéj dla mnie, wyższość nad balladami Mickiewicza, zbyt wystrojonemi i wymuskanemi. Co to za rozkosz czytać *Pacholę na grzybach!* — Chłopczyna zbierający grzyby opowiada jak różnemu ptastwu jaja z gniazdek wybiera, ale słowiczych nie tyka.

»Bo któżby śpiewał, gdy po lesie chodzę?« Ani skowronczych— broń Boże! bo to ptasze pod opieką Matki Bozkiéj, za to, że kiedy Zbawiciel wisiał na krzyżu przybity, skowronek się ulitował i dziobkiem odskubał Mu jeden cierń korony. — W nagrodę tego śpiewa on pierwszy Bogu i człowiekowi na wiosnę.

Również prześlicznie wplątana w rozmowę z księdzem dziekanem legenda o kruku z mogiły, który był fundatorem ołtarza, a to w ten sposób: Zwyczajnie jak kruk kradł za życia i chował w kącie na wieży; wieleś tam lat minęło, kiedy odkryto te różne kosztowności, poznoszone z całego świata; — komu je oddać? poszkodowani dawno pomarli, nikt się nie przyznawał, więc uradzono, aby ufundować ołtarz. Jakoż stanęło na tém i w Mogile pod Krakowem ma być ołtarz z wizerunkiem fundatora — kruka. wyrobionym u wierzchu.

Legenda *Czarna krówka*, lubo zajmującéj osnowy, lubo dająca rys wielkiéj miłości chrześcijańskiéj, jest cokolwiek za długą; sama treść zwięźle ujęta byłaby wystarczyła.

Za to *Pustyńka ś. Jana z Dukli*, w któréj poeta maluje pokorę i posłuszeństwo klasztorne, nosi znowu cechę prawdziwéj legendy, bez żadnéj przymieszki.

Długo musiałbym się rozpisywać nad każdym kawałkiem, kiedy wszystko co jest każe się kochać, bo mi tak przypada do serca i rozumu; to ładne, a to ładniejsze, to wdzięczne, to wdzięczniejsze; to takie podniosłe, a to znów budujące i kruszące.

Z taką książką aż miło! kiedy inne przeczytawszy, rzucasz abyś się nigdy nie spotkał z niemi;

Drobne poezje nosisz ze sobą jak dobrego przyjaciela, z którym się nie możesz dość nagadać. Nie chcę wyrokować, bo to zarozumieniem trąci, lecz mojem zdaniem, jakaż to niesłychana przestrzeń od owych poezji, zwanych romantycznemi, gdzie w ubieganiu się za oryginalnością, poprzewracano do góry nogami i wyobrażenia i rzeczy, do tych swojskich, jakie nam daje Pol, takich prostych, a tak sielsko poczciwych i gospodarsko praktycznych! Aczkolwiek uczeni krytycy wynaleźli różne szkoły, do których przydzielają płody poetów — dla mnie dobra jedna, *la bella scuola*, jak ją Dante nazywa, i do takiéj liczę sobie Pola i jego *Drobne poezje*. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

P. Maxymiljan Fajans wylitografował z obrazu malowanego z natury przez professora Kaniewskiego, piękny portret JO. Księcia *Gorczakowa 1go*, jenerała adjutanta, jenerała artylerji, główno-dowodzącego armją 1szą, Namiestnika JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI w Królestwie Polskiém. Exemplarz tego portretu w formacie dużym sprzedaje się po rs. 2 w zakładzie litograficznym p. Fajansa przy ulicy Długiéj pod nr 550, oraz we wszystkich składach rysunkowych i księgarniach. (Nr 27.—1.)

Wyszedł 10ty zeszyt dzieła **Kościoły Warszawskie rzymsko-katolickie**, opisane pod Względem historycznym przez J. *Bartoszewicza*. Wizerunki kościołów i celniejsze w nich nagrobki rytował na drzewie M. Starkman. Zeszyt ten zawiera opisy i wizerunki 3ch kościołów, ś Kazimierza, PP. Sakramentek i księży Karmelitów trzewiczkowych. ponawia się wiadomość, że prenumerata na całe dzieło, składać się mające z 12 poszytów około 25 arkuszy druku, mające zawierać opisy i wizerunki warszawskich kościołów, oraz celniejsze w tychże nagrobki, wynosi rs. 6 i przyjmuje się we wszystkich księgarniach Królestwa i Cesarstwa. (Nr 29 —1.)

Bank Polski. — Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 29 grudnia 1856 (10 stycznia 1857) o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Banku Polskiego publiczna licytacja na sprzedaż dóbr ziemskich Grabowiec miasto i dóbr Rzeczniów z przyległością Wola Modrzejowa w powiecie Opatowskim gubernji Radomskiéj położonych, a to pod następującemi głównemi warunkami: 1) Posessja cywilna dóbr liczyć się będzie dla nabywcy od dnia 19 czerwca (1 lipca) 1853 r. — 2) Szacunek ogólny ustanawia się na summę rs. 129,200, od któréj licytacja zaczynać się będzie. Na poczet summy na licytacji postąpionéj: a) potrąci się pożyczka towarzystwa kredytowego ziemskiego w ilości pozostałej do umorzenia po racie czerwcowéj 1853, to jest w summie rs. 14,219 kop. 9 i pół; b) nabywca obowiązany jest zapłacić zaraz po licytacji summę rs. 30,000, z czego pokryty zostanie przedewszystkiem rezultat obrachunku z dochodów dzierżawnych i wydatków od dnia 19 czerwca (1 lipca) 1853 roku, reszta zaś policzoną będzie na szacunek; c) summa, jaka się pozostanie po potrąceniu summ ad *a* i *b*, pozostawioną będzie przy gruncie do spłaty w ratach procentem amortyzacyjnym 1 pCt, obok zwyczajnego 4 pCt uiszczać się winnym — 3) Część summy rs. 30,000 ad *b* wymienionéj, jaka na poczet szacunku przypadnie, tudzież summę ad *c*, wolno będzie nabywcy spłacać obligami skarbowemi Królestwa Polskiego 4 procentowemi w nominalnéj wartości. Każdy przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć na vadium rs. 6,000 w gotowiźnie, listach zastawnych, lub innych papierach publicznych krajowych procentowych, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone będzie. — Szczegółowe warunki przejrzane być mogą w biórze naczelnika kancelarji Banku polskiego, oraz na gruncie dobr, a mianowicie w biórze urzędnika Banku w osadzie Klimkiewiczów pod miastem Ostrowcem zamieszkałego. Można także przekonać się na miejscu o stanie dóbr. — Warszawa dnia 27 listopada (9 grudnia) 1856 roku. — Prezes, rzeczywisty radca stanu, B. *Niepokojczycki*. — Naczelnik kancelarji, radca kolegjalny, *Łubkowski*. (Nr 20.—1.)

Dyrekcja drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj. — Zawiadamia, że w dniu 19 (31) grudnia r. b. o godzinie 12éj w południe odbytą zostanie w magistracie miasta Warszawy w terminie skróconym przez opieczętowane deklaracje in minus licytacja na roboty szklarskie przy zabudowaniach, oraz pojazdach drogi żelaznéj w ciągu roku 1857. — Warunki szczegółowe na przedsiębierstwo to przejrzane być mogą każdodziennie, wyjąwszy świąt i niedzieli, od godziny 10éj rano do 2éj po południu w dyrekcji drogi żelaznéj na stacji głównéj tejże drogi, gdzie wszelkie objaśnienia udzielone będą, jak również w magistracie miasta Warszawy. — Dyrektor, jenerał-major, *Schenschine*. — Naczelnik kancelarji, radca honorowy, *Kulikowski*. (Nr 25 —1.)

Nowo-otworzony Kantor
GUWERNERÓW, GUWERNANTEK I BON.

Gdy w krótkim czasie kantor mój zjednał sobie powszechne zaufanie i względy szanownych obywateli tak z Królestwa, jak również z najodleglejszych stron Cesarstwa, którzy będąc zadowoleni z wyboru osób przez pośrednictwo tegoż kantoru przedstawionych do kształcenia młodzieży, mam nadzieję, że sumienne postępowanie moje i znajomość gruntowna tego zawodu, zjedna mi sympatję zupełną, tém więcéj, że rozgałęziwszy moje stosunki z zagranicą, jestem w możności wszelkim żądaniom zadosyć uczynić, ułatwiając sprowadzanie z zagranicy cudzoziemców, tak nauczycielki i nauczycieli, jak również bony do konwersacji. Obecnie zaś zapisani są do umieszczenia: guwernantki różnych stopni, polki, francuzki i niemki, z muzyką i innemi talentami, nadto guwernerowie cudzoziemcy i polacy z zagranicznych uniwersytetów. — Przybyły krajowiec z Paryża, wykształciwszy tamże swój talent *muzyki*, pragnie dawać lekcje na godziny, za dość mierne wynagrodzenie. — Ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 435 na 1ém piętrze. — Helena *Nowolecka*. (Nr 26 —1.)

Wina stare węgierskie w oryginalnych butelkach z lat 1806, 1811 i 1918, w kilku gatunkach wyborowych, butelek 2,500 nadesłano do kantoru przemysłowo-komissowego pod firmą K. Orłowski i spółka przy ulicy Długiej dawniéj w hotelu Polskim, a obecnie przy tejże saméj ulicy pod nr 551 w domu Lasockich zwanym. — Takowe wina można nabyć razem lub częściowo, po cenach bardzo umiarkowanych, w stosunku swéj dobroci. (Nr 2.—3.)

KANTOR
GUWERNANTEK i GUWERNERÓW

Przy ulicy Długiéj Nro 545 w domu Bockana obok Apteki Wernera na 2giem piętrze od frontu.

Są do umieszczenia guwernantki i guwernerowie polacy, niemcy, francuzi, bony niemki i francuzki, metrowie muzyki, korrepetytorowie, dwie powracające guwernantki z Paryża z muzyką i sześć francuzek z wyższém ukształceniem, jako też guwerner francuz, który ukończył uniwersytet. — J. *Foland*. (Nr 28.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bieliński Jul. ob. z Kalenia nr 472. *Chmielewski* Jul. ob. z Tobolic nr 556. *Gondecki* Józef ob. z Woli Kaszutskiéj nr 473. *Gorzkowski* Józef ob. z Bogusławic nr 556. *Hejman* Konst. dymis. sztabs-kapitan z Kamieńca Podolskiego nr 476. *Horwat* Stan. ob. z gubernji Mińskiej nr 570. *Klimkiewicz* Alex. ob. z Dąbrowy nr 1344. *Małyński* Jan ob. z gub. Żytomierskiéj nr 570. *Maćkiewicz* Józef ob. z Nakonowa nr 585. *Sosnowski* Włodzi. ob. z Kruszewa nr 551. *Slizień* Alfred ob. z Kowna nr 601. *Siemiński* Wince. ob. z Gzichowa nr 625. *Sołtan* Michał ob. z gub. Żytomierskiéj nr 570. *Żarski* Gabrjel ob. z Kończyc nr 625.

WYJECHALI z WARSZAWY

Bystrzanowski Felix ob do Jastrzębnik. *Bromirski* Stan. ob. do Łazów. *Deskur* Jan ob. do Sancygniowa. *Dobrosielski* Tomasz ob. do Płocka. *Kozarski* Jan ob. do Sieradza. *Krukowiecki* Alex. ob. do Popnia. *Poleski* Kazimierz ob. do Płocka. *Szczawiński* Winc. ob. do Pułtuska. *Kasznica* Winc. ob. do Krakowa. *Kossowska* Bolesława ob. do Poznania. *Kowalewski* Franciszek ob. do Drezna.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 18 Grudnia 1856 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne	3	2	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	82	63	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	48	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	80	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	43	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	19	80
" " " procentowe (5%)	—	—	31	50
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	6	75	6	60
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	101	58	—	—
" " " z roku 1855	102	58	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Wexle				
Berlin 100 Tal. 2 M.	93	$37\frac{1}{2}$	—	—
" 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
" 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. 2 M.	142	50	—	—
Londyn 1 Ft. St. 3 M.	6	25	—	—
Moskwa 100 Rs. k. t.	99	50	—	—
Petersburg 100 Rs. 1 M.	100	—	99	75
" 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran. 2 M.	74	85	—	—
" 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł. R. 2 M.	90	—	—	—
Wrocław 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. — kop. $86\frac{2}{3}$
od listów zastawnych kop. $29\frac{1}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $91\frac{2}{3}$

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Chatka w lesie.*
TEATR WIELKI. Jutro: *Faust.*

KALENDARZ
WYDAWANY PRZEZ
OBSERWATORJUM ASTRONOMICZNE WARSZAWSKIE
NA ROK ZWYCZAJNY
1857,
w formacie 8ki, stronnic 268.
Cena Egzemplarza kopiejek srebrnych 45 (złp. 3).

Treść: Wiadomości kościelne (święta uroczyste czerwono odbite).—Wykład uroczystości Boskich i ich obrzędów, przez ks. P. Rzewuskiego.—Wiadomości astronomiczne.—Wiadomości meteorologiczne.—Statystyka Królestwa Polskiego. —Spis miast Królestwa.—Statystyka przemysłu fabrycznego, rzemiósł i handlu Królestwa.—Genealogja i statystyka wszystkich państw Europy.—Kronika pierwszych dziewięciu miesięcy 1856 r.—Uwagi nad środkami przeciw księgosuszowi.—Informacje: O szkołach Okręgu Naukowego Warszawskiego.—O instytucjach ubezpieczeń.—O Towarzystwie kredytowém. — Miejsca urzędowania władz wojskowych i cywilnych w Warszawie.—O opłatach i używaniu papieru stemplowego.—Rozkład jazdy na drodze żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.—Tabela przychodu i odchodu poczt. Taryfa telegrafu elektrycznego.

Znajduje się do nabycia w głównych składach:
Kantorze drukarni Gazety Codziennéj, przy ulicy Daniłłowiczowskiéj w kamienicy Bibljoteką Załuskich nazywanéj;
W Magazynie p. Antoniego Schustra (dawniéj Zaleskiego) przy ulicy Wierzbowéj, oraz we wszystkich księgarniach i kantorach w Warszawie.

Biorącym na tuziny odstępuje się stosowny rabat.

Wielka królewsko-niderlandzka

Menażerja

niegdyś p. *van Aacken*, a obecnie pogromcy zwierząt
G. KREUTZBERG,
Dziś i w dni następne otwartą jest na placu za ogrodem Krasińskich. (Ner 16.—9.)

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Grudnia 1856 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.